

Przedpłata wynosi:

W Krakowie:

miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.

Za odnośnienie do domu dolicza się 25 cent miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie 1 złr. 25 cent., kwartalnie 3 złr. 75 cent., półrocznie 7 złr. 50 cent., rocznie 15 złr.

Numer pojedynczy 6 cent.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz pierwszy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 100 centów, za następną po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 50 centów linijki, a 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 100 cent. linijki, a 2 centy od wyrazu. W rubryce „Nadzwyczajne” 200 centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER” — „KRAKÓW”.
Księgarnia Fejkiela i Szwarc.

REDAKCYJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za wrzesień . . . 1 złr. — cent.

Do końca roku . . . 4 „ — „

Za odnośnienie do domu miesięcznie. — „ 15 „

Na prowincji:

Za wrzesień . . . 1 złr. 35 cent.

Do końca roku . . . 5 „ 35 „

Przedpłatę wysyłać należy wprost do Administracji Kurjera Polskiego w Krakowie, ul. Szewska I. 7, I. p., gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Stolica św. Wojciecha.

II.

Niebezpieczeństwo, które grozi Wielkopolsce nie jest małym, ani tylko samemu zaborowi pruskiemu zagraża.

Gdy Bismarck stworzył komisyję kolonizacyjną, jęk boleści i oburzenia rozległ się po całej Polsce — ale wówczas całe odium sprawy spadało na samego Bismarcka. Wszyscy wiedzieli, że w jego głowie wylągił się ten szatański projekt i on jego jedynym jest twórcą i wykonawcą, bo Bismarck i parlamentowi umiał rozkazywać.

W tej kwestji decyzja cesarza Wilhelma jest także skutkiem tradycyjnej pruskiej polityki eksterminacyjnej, a wpływ na nią pan Zedlitz w Poznaniu; wszelkie cesarskie *minder genehm* nie jest w tej sprawie ostatecznym słowem.

Obsadzenie stolicy arcybiskupiej nie zależy od rządu pruskiego, ani od cesarza; jest ono ostatecznie w mocy samego Papieża.

Cały naród czeka z trwogą, jaka będzie decyzja Stolicy św. Przywołanie na obsadzenie stolicy św. Wojciecha Niemcem, s. p. Dinderem, zraniło już głęboko serce naroda, i nie można tańc, że wstrząsnęto ducha najbardziej przywiązanych do Kościoła katolików. Ale siła wiary wówczas zwyciężyła, bo okoliczności były tak trudne, wyjątkowe i bez wyjścia, że katolicy pragnący obsadzenia osieroconych parafij, zakończenia wielu niewłaściwości, usunięcia rządowych prośboczy i przywrócenia hierarchicznej jawnej władzy kościelnej, musieli uznać, że to wszystko wymagało ofiary, ofiary to bardzo koniecznej, im pewniejszym było, że Bismarck ani na włos od żądań swoich nie odstąpi.

Mniej silni we wierze i mniej rozumiejący sprawy kościelne, po dziś dzień jeszcze nie rozumieli w zupełności przynuszonej sytuacji Ojca św. i w głębi duszy zachwiali się w zaufaniu do Stolicy św. po nominacji śp. X. Dindera na stolicę gnieźnieńską-poznańską.

W chwili tedy, gdy jeszcze nie wszyscy przeboleli fakt pierwszego obsadzenia cudzoziemcem najstarszej stolicy arcybiskupiej w Polsce; w chwili, gdy zdawało się, że rzeczywistość w usunięciem się Bismarcka zajdą zmiany w stosunku rządu pruskiego do Polaków, oświadczenie się Wilhelma II. przeciw wszystkim kandydatom proponowanym — dlatego tylko, że są oni Polakami — wywarło tak przynajmniej wrażenie, że każdy widzi, iż u samych podwalin, założoną została groźna mina — bo zachwiane być może wiekowe narodu do Wiary i Kościoła przywiązanie.

Ze wszystkich prób i ciosów, jakie dotychczas przeochodziłmy, jest to próba najtwardsza i cios najdotkliwszy. Dotychczas Kościół był zawsze źródłem pociechy w doświadczaniach, ostatnią przystanią i schronieniem dla przesładowanych i zgubionych. Obecnie wymierzono zamach właśnie na to, co było dla nas najcenniejszym i najdroższym!

Słusznie więc powiedzieliśmy, że niebezpieczeństwo jest nie małe, i grozi nie samej Wielkopolsce, ale całemu narodowi, bo grozi zachwianiem Wiary i osłabieniem przywiązania i zaufania do Stolicy św.

Wobec tego sądzimy, że nie tylko miłość Ojczyzny i narodu, ale miłość do Kościoła, powinna spowodować wszystkich

katolików polskich do użycia wszelkich środków, ku odwróceniu grożącego niebezpieczeństwa.

Kurjer Poznański słusznie proponuje zwołanie ogólnego wiecu katolików — i wysłanie adresu do Ojca św. i cesarza niemieckiego w tej sprawie.

To uczyni Wielkopolska; a nam czyż tylko obojętnie, lub choćby nawet z samym tylko spóśczeniem i sympatją tym usiłowaniom przyglądać się godzi?

Zaista, byłoby to zaniedbaniem narodowego i katolickiego obowiązku.

Wobec rządu pruskiego, jako poddani innego państwa oczywiście nie uczynić nie możemy, ale przeciw do Ojca św. jako katolicy, równy z braćmi wielkopolskimi przystęp mamy. A zatem w akcji Wielkopolan udział wziąć i do adresu ich do Ojca św. przyłączyć się nam gromadnie należy.

A okrom tego, są przeciw u nas do stojący i ludzie, imieniem, stanowiskiem i wpływem do tego i upoważnieni i popołani, którzy w drodze właściwej, bodaj czy nie więcej od adresów i wieców zrobić mogą. Chcemy mieć nadzieję, że nie zaniedbają tego, do czego ich miłość narodu i Kościoła obowiązuje.

A hasłem i celem w tych usiłowaniach to być powinno, że jeżeli rząd pruski obecnie nie chce Polaka na stolicy Prymasowskiej — to lepiej, aby takowa wcale nie była obsadzana. Obecnie jest dzięki Bogu, w Poznaniu biskup ks. dr. Likowski, jest więc jawna władza, jest rząd duchowny właściwy — a więc niech on rządzi jako administrator — i niech jak długo on żyje, raczej nie będzie Arcybiskup, niż ma nim być Niemiec. Tyle Ojciec św. zrobić może i z pewnością zrobi, gdy o to wszyscy usilnie starać się będziemy.

Informacje.

Lokowany kapitał obrotowy funduszu szkolnego emerytalnego wynosił do r. 1883 263.121 złr. Od r. 1884 stan rzeczy się zmienił. Powstały niedobory, a powodem takich było przeniesienie wielu nauczycieli w stan spoczynku, wskutek organizacji szkół. Musiano praeo w miarę potrzeby kapitał powiększyć spieniężając, używając uzyskanej gotówki na pokrycie corocznych niedoborów. Z zapasów tych czerpano tak długo, aż z pierwotnego kapitału pozostało w gotówce tylko 12.562 złr. Ponieważ ta kwota nie wystarczyła na pokrycie potrzeb emerytalnych na rok przyszły, przeto z mocy postanowień ustawy szkolnej z r. 1889 fundusz krajowy jest obowiązany pokryć niedobór.

W szczegółach przedstawia się preliminarz tego funduszu na rok 1891 następująco:

Wydatki: Emerytury osasowe 4513, emerytury dotychczasowe 90.392, pensje dla wdów po nauczycielach 38.175, dodatki na wychowanie sierót 13.006, odprawy i kwartały pognonne 6715, swoty nieszonych wkładek 948, kosza zarządu 23 złr.; suma wydatków 153.772 złr.

Dochoły: Odsutki od efektów 2020, stały datki z funduszu szkolnego 12.800, interkalacja 9710, stałe wkłady nauczycieli i nauczycielek 30.196, 2 prc. wkładki za służbę przedetatową 7774, reszta kapitału obrotowego, jak wyżej 12.562 złr.; suma dochodów 75.063 złr.

W porównaniu z sumą wydatków, okazuje się niedobór w kwocie 78 079 złr., który pokryć jest obowiązany fundusz krajowy.

Klub lewicy sejmowej.

D. 2 b. m. odbyła się we Lwowie konferencja Klubu lewicy, na którą przybyło 14 członków tegoż. Rozsza usprawiedliwiła swoją nieobecność.

Przedewszystkiem przez powstanie uczczono pamięć zmarłego prezesa klubu śp. Ottona Hausnera. Następnie uchwalono przedstawić klubowi na pierwszym posiedzeniu po zwołaniu Sejmu: dra Weigla na prezesa, dra Grossa i dra Dworskiego na wice-prezesa, dra Goldmana i Rajskego na sekretarzy.

Wnioski i interpelacje zgłosili pp.: Szczechpanowski, Fruchtman, Merunowicz, Zbyszewski, Rajski, Goldman i Midowicz. Po przeprowadzonej dyskusji poruczono inicjatorom wypracowanie wniosków, ułożenie interpelacji i przedstawienie takowych do podpisu na najbliższym posiedzeniu klubu.

Potem dyskutowano w sprawie uporządkowania stosunków finansowych kraju. Na wniosek dra Goldmana powzięto następującą ogólnikową uchwałę:

„Uznając stanowisko zajęte przez członków klubu, którzy brali udział w konferencji poselekiej, przez Wydział krajowy na d. 15 lipca b. r. zwołanej, klub dążyć będzie do uporządkowania finansów krajowych w tym kierunku, aby przy stałej stopie dodatków krajowych na pewien przeciąg lat umożliwić akcję ekonomiczną i politykę inwestycyjną na szersze rozmiary“.

Dla spraw, które mają wejść do Sejmu od Wydziału krajowego i od rządu, wydelegowano specjalnych referentów.

Boulangier i rojalisci.

Paryż, 1 września.

Rozgłosne odkrycia paryzkiego Figara noszące bardzo właściwy tytuł *Couilles du Boulangisme*, nie przestają trzymać w ciągłym napięciu świata politycznego francuzkiego. Sensacyjne te publikacje śledzone są z wielką uwagą — i zupełnie słusznie, gdyż odsłaniają jeden z krytycznych periodów najnowszej historii Francji. Boulangier, podjął hazardowną grę, w której mógł przegrać tylko siebie, a wygrać — Francję. Teraz tajniki gry zostały zde maskowane i karta za kartą odkrywają się najskrytsze jego plany i powody wielu niespodzianych skoków w jego polityce. Za „kulismani bułanizmu“ działa się nie zawsze uczciwie, ale w każdym razie interesująco.

Do najciekawszych rozdziałów historycznego tego romansu, należy ustęp traktujący o stosunkach Boulangera do rojalistów. Autor twierdzi, że Boulangier, gdyby był trzymał się pierwotnych swoich stronników, radykalnych demokratów, a nie szukał innych sojuszników, stałby dzisiaj na czele parlamentarnej partji ze stu ludzi złożonej, należących do skrajnej lewicy. Ale nadzieja, że przez sojusz z prawicą przejdzie do celu dojście, stała się dla niego zgubą. Również, gdyby był o sojusz ograniczył tylko do przejściowych celów wyborczych, sprawa nie byłaby tak fatalną, tak kompromitującą — bez wyjścia. Miał on bezwątpienia uboczny myśl zerwać w stosownej chwili z rojalistami, ale zadaleko zabrakło już w stosunkach z nimi, aby odwrót do wolny mógł być dla możliwym. Odnależli go, chcąc użyć jako swoje narzędzie; podobnie jak on ich. W rezultacie okazało się, że obie strony oszukiwały się i nawzajem zostały oszukane.

Stosunek Boulangera do rojalistów datuje się od chwili wielce dla Francji krytycznej, gdy niebezpieczeństwo wojny domowej zdawało się być w przededniu. Działo się to przy końcu listopada 1887 roku. Obawiano się wyboru Juljusza Ferry'ego na prezydenta Rzeczypospolitej i za jaką bądź cenę starano się temu przeszkodzić. Radykalisci byli na to za słabi, a uporezywie twierdzono, że prawica odda głosy Ferry'emu! Tak stały rzeczy, gdy Boulangier otrzymał pierwsze propozycje sojuszu ze strony prawicy. Przyrzeczono mu w zamian za ich przyjęcie, nieoddawanie głosów na Ferry'ego i tym sposobem powstrzymanie nieuniknionej wojny domowej. Generał zdecydował się więc paktować z monarchistami, aby zapobiedz owej wojnie. W noc z 29 na 30 listopada, przepędził Boulangier dwie godziny w domu deputowanego z departamentu Nord, hr. Martimprefa, niegdys bonapartysty, który jednak po zgonie ks. Ludwika Napoleona przerzucił się do rojalistów. Pierwotnie hr. Martimpref był przeciwnikiem Boulangera, ale przypadek zrzucił, że stał się pośrednikiem pomiędzy nim a konserwatystami; mianowicie 29 listopada usłyszał od jednego z kolegów z prawicy: „Było to będem z naszej strony występować przeciwko Boulangierowi. Kolegowałem z nim w St. Cyr i znam go dokładnie. Należało nam być z nim na dobrej stopie i wyzyskać jego popularność dla naszych celów“. Te słowa, wypowiedziane z przekonaniem, uczyniły na Martimprefu wrażenie. Postanowił zasięgnąć bliższych wiadomości i w tym celu rozpoczął pogawędkę, obojętną pozornie, z republikańskim deputowanym Le Hérissem, w ciągu której rzucił uwagę, czy nie daby się wspólnie przeszkodzić wyborowi Ferry'ego?

„Przebież to wyfortyście Ferry'ego!“ zawołał zdumiony Le Hérisse. — Od słowa do słowa, przyszło na to, że Le Hérisse oświadczył, iż Boulangier i jego stronnicy skłonni są do każdego sojuszu, nawet i z monarchistami, aby tylko obalić kandydaturę Ferry'ego. Martimpref podjął się uwiadomić o tem wybitną osobistość swojej partji, a ponieważ niebezpieczeństwo było tuż w progu, zaproponował jeszcze na tenże sam wieczór prowadzenie dalszych kroków.

Le Hérisse nie przykładał do tego większego znaczenia. Ale o 9-ej wieczór przybył do niego hr. Martimpref z oświadczeniem, że p. Mackau życzy sobie pomówić z generałem i oczekiwał go będzie o 1-ej po północy. Le Hérisse nie wiedział, gdzie Boulangier znajduje się w tej chwili, przeto obydwa udali się na poszukiwanie go. Odnależli generała u jego przyjaciela Laguerra'a, w którego mieszkaniu bułanzyści właśnie odbywali walną naradę. Tutaj to Boulangier dowiedział się, że prawica chce z nim wchodzić w układy...

O północy zjawił się już generał u hr. Martimprefa, który mu przedłożył, że prawica gotowa jest, dla przeskodzenia wybuchowi wojny domowej, głosować przeciwko Ferry'emu a za każdym kandydatem na prezydenta, po myśli Boulangera, jeżeli tylko generał zobowiąże się przywrócić monarchję „uczeiwą odzwą do ludu“. Dalej, że prawica głosować będzie za tym kandydatem, który zobowiąże się Boulangera zrobić ministrem wojny, a gdy generał znów stanie na czele armji, będzie mu przeciw latwo uprzątną „skorumpowaną republikę“. Martimpref nie ośmieszkał również uderzyć w miłość własną generała, mówiąc o sławie, jaka go czeka za ten „wzniosły, patriotyczny czyn“ i zakończył: „Daj nam pan swoje słowo żołnierskie, że chcesz iść z nami, a Ferry nie zostanie wybrany“.

Boulangier słuchał tych propozycji z flegmatycznym spokojem i odpowiedział na nie zwięźle i naturalnie: „Masz pan moje słowo“.

Wówczas Martimpref oświadczył w wielkim poruszeniu, że osobiście nie posiada władzy, ani pełnomocnictwa do zawierania paktu; natychmiast jednak przedstawi Boulangierowi kogoś, który ma pełnomocnictwo do mówienia i działania „w imieniu hrabięgo Paryża“.

Udał się następnie do drugiego pokoju i po kilku minutach powrócił z baronem Mackau.

Baron Mackau okazał przedewszystkiem Boulangierowi pełnomocnictwo hrabięgo Paryża, którem udzielone mu było *plein pouvoir*. Następnie powtórzył propozycje Martimprefa, dodając, że po wyborze prezydenta, rzeczą Boulangera, jako ministra wojny, będzie „zalecenie“ ludowi przywrócenia monarchji. Pod rądem monarchicznym piastować zaś on będzie urząd najwyższego szefa armji (*chef suprême de l'armée*). Boulangier nie zapuszczał się w obszerniejszą rozmowę; pozostał lakonicznym, zachowując się rezerwowo. Tylko, gdy Mackau zapytał go, czy „na to przedsięwzięcie potrzebuje pieniędzy“ — odpowiedział żywo: „Nie nie potrzebuję“. O wpół do drugiej ranem oddalił się wreszcie, przyrzekłszy jeszcze traktować z kandydatami na prezydenta, Freycinetem, Floquetem i Brissonem, oraz jak najprędzej z pomiędzy tych trzech wymienić tego, na którego prawica ma głosować.

Le Hérisse obecny był tym układem, jako niemy świadek; gdy jednak wsiadł do powoza razem z Boulangierem, rzekł: „Generale, przyjąłeś tam straszne zobowiązania“.

„Wszystko raczej, niż Ferry i wojna domowa“ — odparł Boulangier. „Aby ustrzedz się od tych dwóch nieszczęść publicznych, przyrzekłbym znacznie jeszcze więcej...“ „Zresztą — dodał — ci ludzie są prawdziwymi osłami, na których ja tylko gwiżdżę!“

Le Hérisse odetchnął lżej i oddał się najprzyjemniejszemu marzeniom o zapewnionym już spokoju i skonsolidowaniu republiki. Powóz tymczasem podązał ku dzielnicy Laguerra, gdzie Boulangier zastał jeszcze zgromadzonych „swoich przyjaciół“ politycznych z obozu radykalnego...

(Dokończenie nastąpi).

Ziemie polskie.

Projekty generała Hurki.

Jak wiadomo wozil Hurko do Petersburga zapiski do carskiego podczas zimy, z projektami nowych reform co do Kongresówki i złączenia systemu dzi-

sielszego. Do tej czynności sam Kornilow, naczelnik kancelarji generał-gubernatora, był użyty i cały miesiąc uwolniony był od swej czynności. Rezultat wypadł dla nas jak najgorszy, wszystko coby było mogło z dobrem naszego kraju, wrzucono w Petersburgu do kosza, a system dalszej rusyfikacji zatwierdzono.

Hurko na początku zapisków objaśnia, że dlatego przez pięć lat nie przedstawiał zapisków, bo obiecał zbadać, jakie rezultaty wyda system obecny rządu dla zbliżenia Kongresówki z Rosją. Hurko znalazł, że system obecny żadnych pomysłowych rezultatów nie wydał, i że Polacy są wielce rozgoryczeni. Tak jak za rządów Albedyńskiego, główną przyczynę widzi w nieumiejętnym systemie zaprowadzonym w szkołach przez Apuchtina. Rosjanie nauczyciele, jak utrzymuje sam Hurko, widzą w swoich uczniach wrogów i wpajają w nich swojem postępowaniem wrogię usposobienie zamiast przyjaźni. Hurko utrzymuje, że do zmienienia tego byłoby pożądane wprowadzenie obowiązkowego wykształcenia, ale przez polskich nauczycieli, praeo których, zdaniem jego, jest daleko korzystniejsza dla rządu, niż Rosjan; w średnich szkołach trzeba by Polakami osobliwie przy nauczaniu rosyjskiego języka, obchodzić się łagodnie, aby przez to i język i nauczyciel został przez uczeni lubiany. Jak widzieli, wszystko to prawda, lecz w dalszym ciągu widać, że i Kornilow bał się, „aby go nie wzięli za „apolszczonego“ (opolaczaszczawo) i w końcu zapisków dla odparcia podobnych podejrzeń, kładzie nacisk na to, że konieczna potrzeba w Warszawie na „widomym miejscu“ pobudować „wspaniałą“ prawosławny sobór za sumę 800.000 rs! Nakońcie prosił Hurko o subsydja dla polskiego teatru w kwocie 60.000 rubli.

Wszystcy bliży Hurki byli najpewniejsi, że wydalenie Apuchtina po podaniu do cara zapisków, jest nieodzowne. Stało się wszakże inaczej. Car powiedział, że takich jak Hurko, ma trzech; takich jak Apuchtin, tylko dwóch, (1. Apuchtin 2. Kapustin w Dorpacie), i Apuchtin z okazji 50 letniego jubileuszu, dostał najtańkawszy reskrypt i order Aleksandra Newskiego z brylantami, to jest najwazniejszą, jaki ma i Hurko.

Zatę budowa na Saskim placu prawosławnego soboru już zatwierdzona, i 60.000 rubli subsydji rocznej teatrowi. Apuchtin tedy zostaje; za to osławiony. Dobrianskij został mianowany urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Hurko już dostał oficjalne zapytanie z Petersburga, czy nie ma przeciwko temu; odpowiedział, że nie. Translokacja Dobrianskiego dla Polaków obojętna. Nie będzie on, będzie inny.

Wiadomości polityczne.

Rozstrój autonomiczny.

„Czerw. Rus“ ubolewa znowu we wzgorajszym numerze nad zupełną dezorganizacją naszego życia autonomicznego. Omówiwszy nieporządku w tych miejskich gminach, które nie mogły obejść się bez rządowego komisarza, przechodzi organ p. Markowa do spraw Wydziału krajowego i sądzi, że anormalne w nim stosunki skłoniły musiały hr. Tarnowskiego do rezygnacji i spowodują jeszcze niewątpliwie ważne zmiany w tej najważniejszej instytucji autonomicznej. Jako radykalny środek na wszystkie bolączki autonomiczne, wymienia *Cz. Rus* — „przebudowę całego walącego się gmachu naszej sztucznej autonomji“.

Układy z Serbią.

Sprzyszyła się już rządowi serbskiemu ustawiczna, nierównomiernie siłami prowadzona walka z Austro-Węgrami. Rząd rosyjski nie daje nie więcej, nad zapewnienia dozwolonej miłości, — rząd austriacki zaś wcale niewydumacznie grozi i działa, zadając ciężkie ciosy serbskiemu handlowi. Ostatecznie więc trzeba się było upokoryć, przyznać słuszność jednemu z postów austriackiej delegacji, Kiedy mówił, że „Bóg wysoko, Rosja daleko, a Austria tuż u granicy serbskiej“. Rząd austriacki pierwszą wyciągnął rękę do zgody; nie więc dziwnego, że Austria stawia ciężkie warunki. Dziwił się należy tym, którzy krytykują postępowanie austriackiego rządu, i utrzymują, że warunki owe są jedynie szkodliwą prowokacją. Niechże przeciw Austria raz pokazuje energję, chociażby wobec tak słabego państewka, jakim jest Serbja.

Z pism rosyjskich.

St. Piet. Wiadomości piszą: „Po wyjeździe cesarza Wilhelma II z Rosji, w Europie zapanała cisza polityczna. Journal de St. Pétersbourg niepo przesadnie wyrażał się o niezmiernem jakoby pragnieniu sensacyjnych nowin, ujawnianem przez tych, co nie posiadają tajemnie dyplomatychnych. Właściwie Europa cała pragnie jedynej nowiny, która istotnie byłaby w zupełności sensacyjną, — wieści o utrwaleniu pokoju. Nieotrzymując jej, publiczność europejska i prasa wierzają różnym pogłoskom o faktach i zdarzeniach innego charakteru, które nie odznaczają się wielkiem prawdopodobieństwem, ale odpowiadają niepewnemu położeniu ogólnemu i ogólnym twórczym oczekiwaniom.

„Dążność ku zachowaniu pokoju ma wprawdzie najpotężniejszych stronników, nie sposób wszakże przy najmniejszej dozie sceptycyzmu nie spozstrzegać, że na zimowych sesjach parlamentarnych wydatnie się muszą trudności wewnętrzne wszystkich niemal państw zachodnio-europejskich, a głównie państw ligi pokoju. Nikt twierdzić nie będzie, że upadek dwóch gabinetów: Crispiego i hrabiego Taaffeego, jest nieocfionym; jest atoli nader możliwym, a w tem już dostatecznie tkwią powody do liczenia się z nieokreślonością najbliższej polityki Włoch i Austrii. Nikt też nie zechce przepowiadać, że wraz z uchycieniem w Niemczech za miesiąc praw wyjątkowych przeciw socjalistom, rozpoczyna się tam zamieszki socjalistyczne. Któż wszelako może zaręczyć, że energiczne starania obozu Bebia i Liebknechta nie osiągną celu, nie zgrupują pod sztandarem krańcowego socjalizmu warstw robotniczych, które próbowały do cesarskopanastwowe socjalizmu pociągnąć, i że młody cesarz niemiecki gorzkiego nie dozna rozczarowania, co do programu, który podyktował doktor Hintzpetet, a zganił książę Bismarck? Do czego to rozczarowanie przyprowadzi humanitarne monarohę? Do pojednania z księciem Bismarckiem, usunięcia wrogów jego i przeciwników, czy do zastąpienia „nowej ery“ za pomocą sił obecnych powtórzeniem kapraleskiego ministerjum hrabiego Brandenbura, innymi słowy: do rozwiązania zagadnień socjalnych za pośrednictwem komend wojskowych? Nikt tego nie wie i nie zdola przewidzieć. Za wielkimi mocarstwami idą małe. Kwestja bałkańska pozostaje nierozwikłaną. Intrygi Milana, którego Austria podnieca, niewiadomo, na czem się zakończą. Jak się snowią rozstrzygnięcia: kwestja macedońska i kwestja bułgarska? Nikt przecie nie wie.

„Znużenie ogólne najdobitniej w tem się uwidocznia, że się zradzają wspólnie projekty o cechach czystej utopji, naprzykład projekt rozbrojenia powszechnego. Dyplomacja usiłuje wymijać każdą poważną kwestję realną, a natomiast wyobrażenia społeczeństw wynajduje środki wzniosłe, których urzeczywistnienie niepodobna...

„Położenie takie oczywiście długo nie potrwa. Czas już chyba pożyty się obawy, że załatwienie szczegółów wywoła bellum omnium contra omnes. Obóz przeciwny dawno już się pozbył tych usposobień.

„Próby najdogodniej dla interesów Rosji możnaby dokonać z kwestją bułgarską, — ma się rozumieć, nie według recepty p. Tatiszczowa. Dlaczego w istocie własnymi środkami nie sprawdzić mocy i trwałości rządu samozwańczego, choćby tylko w takich punktach nadmorskich, jak Warna i Burgas?

„Prawdziwą są podstawą w polityce

wiadomości dokładne; wiadomości z drugiej ręki zawsze nieuchronnie w błąd wprowadzają...”

Z różnych stron.

— Cesarz Franciszek Józef nadesłał z Vöcklabruck komendantowi korpusu w Serajewie baronowi Applowi następującą depeesz: „Bardzo jestem zadowolony, że mogę panu wyrazić uznanie za doskonale wygląd, postawę i wykształcenie obu znajdujących się tutaj bośniacko-hercegowińskich pułków piechoty“.

— Krażą uporczywie pogłoski o przesileniu gabinetowem w Bawarii. Według jednej wersji powodem przesilenia ma być kłótnia ministrów Crailsheima i Riedla; według drugiej chodzi tu o nieporozumienie między Crailsheimem a Müllerem. Podobno we wszystkich pogłoskach niewiele jest prawdy.

— Sułtan zanzbarski ma cofnąć wydany w dniu 3 sierpnia dekret przeciwko niewolnictwu. Rząd angielski czyni starania, żeby wstrzymać go od tej myśli.

— Gaulois ogłasza rozmowę z deputowanym włoskim Nicotera. Pytania i odpowiedzi są nadzwyczaj zwięzłe. Naprzykład: P. Czy pan wierzy w bliżki upadek Crispiego? O. Tak. P. W bliżkie wybory? O. Tak. Radykalni podnoszą się. Wszyscy się podnieśli przeciwko człowiekowi, którego uważamy za plagę Włoch. P. Czy wierzy pan w poważne zbliżenie się Włoch do Francji? O. Nie wątpię w to. Musi się to stać w ekonomicznym interesie Włoch. P. Czy po ustąpieniu Bismarcka odnowiono potrójne przymierze? O. Nie wierzę w to. Król może robić, co uważa za stosowne dla dobra Włoch; ale sądzę, że w tym razie zaczeka aż do wyniku najbliższych wyborów. P. Czy wierzy pan w przyszłość włoskiej dynastji? O. Tak. Włochy mogą istnieć tylko jako monarchja. P. Czy wierzy pan w zbliżenie Włoch do Kwiryna? O. Nie. Dopóki Crispi rządzi i jego polityka jest góra, Włochy zdemoralizowane nie podniosą się moralnie. Crispi upadnie — wierzę w to stanowczo, bo Włochy nie mogą pograć się w upadku przez Crispiego.

Zdobyć Polaka na Wschodzie.

Karol hr. Lanckoroński, zapalony podróżnik i amator sztuk pięknych, przy pomocy uczonej i artystów odkrywa nowe światy dla sztuki i nauki.

Zbiory hrabiego w Wiedniu należą do najciekawszych; pomnaża je corocznie i dzieli się swemi zdobycami z inteligentną publicznością.

W szesnym roku odbył hrabia przejażdżkę do Indji, Chin i Japonji a towarzyszył mu w podróży akwarelista Ludwik Fischer; hrabia nabywał tysiące przedmiotów, akwarelista zaś przenośli na papier miejscowości i okolice, z których nabyte przedmioty pochodzą.

Obecnie Wiedeńscy mają sposobność przyjrzeć się tej bogatej kolekcji, wystawionej w gmachu giełdy; obok przedmiotów, znajdujących się owe akwarele Fischera, stąd widz niejako podróże z hrabią i malarkom.

Widzimy więc wyspę Ceylon, cysterny pod Aden, raj biblijny, jak się dnia osem wiedzającego przedstawia, grobowiec królowej Taj-Mahal, oraz inne ciekawe okolice, oddane se smakiem artystycznym, z piękną grą światła słonecznego i z bogatą kolorystyką wschodu.

Wystawa dzieli się na trzy części: indyjską, chińską i japońską.

Najmniej przedmiotów dostarczyli Chiny, najwięcej Japonja.

Dział chiński posiada ciekawy zbiór broni, narzędzi domowych, tkanin, plecionek z trzciny bambusowej i t. d.

Wiedeńscy spieszą najchętniej do działu indyjskiego, dla ujżenia wspaniałych tkanin, szalów indyjskich i wyrobów złotniczych. Tuż obok mamy zbiór tarczy, mieczów i broni wszelkiego rodzaju. Później oko szatruje się na turbanach, a pierś Wiedenek podnoszą się z westchnieniem na widok wspaniałych perel indyjskich. W klasycznym stylu wykonana statuetka Buddy, gdyby nie była znaleziona w Indjach w okolicy Pessawera, mogłaby uchodzić za płód sztuki greckiej i rzymskiej. Świątynia w Ajunta dostarczyła zbieraczowi jedyne go znacznego dotychczas indyjskiego fresku. Szerog minjatur usupełnia ten dział bardzo ciekawy, lecz niedorównywalny japońskiemu.

Gwałtowne dążenie Japonji ku zupełnemu przewrotowi społecznemu, niesadnego pogrzebie w niepamięci Japonji starożytną na korzyść cywilizacji kosmopolitycznej. Dai wna przytem zachodzi okoliczność. Kiedy Japonja zupełnie lekceważy swoją przeszłość i stara się w sposób gwałtowny usunąć swe dawne „barbarsyństwo“, Europa w owem „barbarsyństwie“ coraz bardziej się lubuje, z zapalem chwytając wszystko co japońskie, na wielką skalę nadładuje to wschońdnie wyroby, przyswajając sobie oryginalne ich wzory na każdym prawie polu przemysłu artystycznego. Zaczęła od ceramiki i wytwornych wyrobów z laku, następnie przeniosła japońszczyznę do wyrobów brązowych i żelaznych, do tkanin, a nawet do ogrodów. Można powiedzieć, że utworzyła się osobna szkoła ogrodnicza japońska, która doszła do doskonałości i sprostała wspaniałym wzorom, — nadładownictwo jednak artystyczne pozostało wciąż nadładownictwem i oryginalnym dotychczas dorównać nie może. Najlepszym tego dowodem wystawa hr. Lanckorońskiego.

Wystawa japońska pomieszczona jest w ogromnej sali. To całej wystawy stanowi wystawiona przy ścianie wyżej japońska świątynia Buddy. Na podstawie, do której po stopniach dojść można, obwiszonej po bokach bogatemi tkaninami, stoi ciemna figura ludzka, w połowie naturalnej wielkości, ładnie modelowana, z rękami wzniesionymi w górę i jak do modlitwy złożonemi. Po lewej i prawej stronie tej figury, znajduj się — niby na bocznych ołtarzach — mniejsze statuy Buddy w postawie siedzącej. Na tkaninach, u ołtarzy rozwieszonych, znajdujemy symboliczne a świetnie wykonane ornamenta.

Dalej przedliczną widzimy wagę w kolorze ciemno brązowym, z bardzo delikatnymi szlaceniami. Z wazy tej wystrzeła olbrzymi kwiat lotosu, sztucznie wykonany, a rzeźbiony istotnie nader misternie, z fantazją. Obok schodów, wiodących do świątyni, jakby wejścia tu strzegła, stoi naturalnej wielkości statua dawnego japońskiego rycerza w pełnym rynsztunku.

Przy drugiej ścianie mamy wytworne, prawdziwie znakomite okazy sztuki japońskiej. Cieniuchne ścianki o dwudziestu zamianach, w rodzaju znanych u nas parawanów, przedstawiają sztuki dekoracyjnej japońskiej. Większość tych ścianek jest starożytnego pochodzenia, część tylko nowsza. Technika malarska tutaj rozmaita i rozmaite też spotykamy motywy. Widzimy np. krajobraz z świętą górą śnieżną Eutjama; dalej jakieś sceny idylliczne w ogrodach, sceny z herbaciarni, a jeszcze dalej wcale dobrze pochwycione walki, żywo i z fantazją rysowane. Dwa obrazy przedstawiają praktykowany w dawnych czasach turniej rycerski, któremu przypatrują się

tlumy widzów. Zresztą mamy tu mnóstwo japońskich ksiąg obrazkowych, również na ścianach malowidła oryginalne z wszelkich epok rozwoju sztuki malarskiej. Świećmie oddany w nieb jest świat zwierzęcy. Najlepszym w tym dziale jest portret mężczyzny, malowany przez Kananka, mistrza z IX stulecia.

Zbroje, porcelany, brzozy, tkaniny bogate dopełniają ten dział wystawy; z pośredni broni, wyróżniają się szczególnie ciężkie i niezgrabne strzelby, helmy z rogami i miecze.

Wiedeńscy tłumnie zwiedzają wystawę hr. Lanckorońskiego. Czy i Krakowianie będą mieli sposobność podziwiania ciekawych zabytków? K. C.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCYZYNIE.

* Dwudziestopięcioletni jubileusz działalności, jako kapelmistrz w teatrze nadwornym w Sztutgardzie, obchodził 1 września Karol Doppler, urodzony we Lwowie. Znany on jest jako kompozytor i flecista.

KURJER LWOWSKI.

* Arcyks. Albrecht i br. Beck przybędą dziś do Lwowa, ażeby wziąć udział w kościelnym manewrach XI korpusu, które nastąpią d. 5 i 6 września. Dnia 6 b. m. ze stacji Bóbrka Chlebowice uda się arcyks. Albrecht i br. Beck przez Lwów, Stryj, Munkacz i Miskolecz do Pesztu, a stamtąd do W. Waradzynu.

* Książę Windischgrätz, głównokomenderujący, wyjechał na ćwiczenia wojskowe w okolice Brzeżan-Zalocza. Pierwsza jego stacja była Jezierna, gdzie mieszkał u pp. Ostasewskich.

* Na kongres rolniczo leśny wyjechali stąd do Wiednia: i inspektor lasów gminy m. Lwowa, p. Schapp, oraz leśniczy rewiru brachowickiego, p. Adam Niedźwiecki.

* Wydział krajowy postanowił wypłacić gminie miasta Krosna w roku bieżącym kwotę 1000 złr. jako przyszczonej jej sa siłek z krajowego funduszu na budowę budynku, w którym ma być pomieszczona krajowa szkoła tkacka. Zarazem postanowił Wydział krajowy wystawić w preliminarz budżetu na rok 1801 taką kwotę 1000 złr. na tenże sam cel.

* Na gr. kat. probostwo w Winnikach pod Lwowem nadał Wydział krajowy prezentę k. D. Krupec.

* P. Zimajer wystąpiła tu z ogromnem powodzeniem w „Nitouche“.

KURJER PROWINCJALNY

* Bochnia dn. 3 września. — Uroczystość instalacji prepozyta bocheńskiego, ks. Franciszka Lipińskiego, byłego proboszcza w Ujściu Solnem, odbyła się dnia 31 s. m. w Bochni. Instalatorem był ks. kanonik kapituły tarnowskiej, proboszcz tarnowski Leśniak, a kazal na uroczystej sumie ks. kanonik Wróbel, proboszcz w Niepolomicach. Po uroczystościach kościelnych pojechał ks. prepozyt gościnnie bardzo liczne grono duchowieństwa diecezji tarnowskiej i krakowskiej, obywatelstwa ziemskiego i inteligencji miejscowej, z naczelnikiem wszystkich rządowych i autonomicznych władz powiatu i miasta na czele. Oprócz toasty na cześć Najj. Pana, najprzew. ks. biskupa Łobosa i proboszcza bocheńskiego, wznoszone liczne toasty, których znaczną część skierowaną była do czcigodnego prepozyta. Na uroczystości byli obecni: c. k. starosta dr. Juliusz Kleberg, prezes Rady powiatowej p. Zdzisław Włodek, rada górniczy p. Antoni Strzelbicki, pp. rotmistrz Potten

i Fetter, burmistrz miasta Bochni dr. A. L. Serafiński, naczelnik sądu powiatowego w Bochni p. Teofil Giębutowski; z duchowieństwa oprócz ks. kanonika Leśniaka, ks. kanonik Kitrys z Szosurawy, ks. kanonik Wąsikiewicz ze Starego Wińcisa, ks. kanonik Wróbel z Niepolonicz prezer Cystersów z Mogiły, i liczny zastęp duchowieństwa dycezji tarnowskiej i krakowskiej; z obywatelstwa ziemskiego pp. Wojciech Chrzczanowski z Nedar, Kazimierz Denker ze Strzelec Małych, Aleksander Sobolewski z Popędzyny i wielu innych — razem osób około 100 Bogobojna i dobra działalność ks. Franciszka Lipińskiego w parafji Ujściu, którą usnąj i długo pamiętańdą będą dwory, mieszczanie i lud tej parafji, dają wszelką rękojmę, że pomiędzy nowym proboszczem bocheńskim a parafjanami wkrótce stworzy się węzeł miłości, który sprawi, iż tak samo tuaj, jak w Ujściu Solnem, pasterska działalność ks. Lipińskiego wyda rezultaty jak najlepsze.

* Gromada Brustury w Kołomyjskiem zakupuje od kamery około 800 morgów gruntu za 13.000 złr.

* Porucznik Gustaw Schubert z 2 pułku ulanów, który weszłego roku w Jarosławiu, podczas pobytu cesarza napadnięty został w sposób skrytobójczy, przyczem odniósł ciężkie rany i znajdował się w niebezpieczeństwie życia — opuścił w tych dniach po całonocnym pobycie szpitala wiedeński i powrócił wieczorą do swego pułku, stojącego szaloga w Tarnowie. Porucznik rachunkowy Adolf Donat który wraz z p. Schubertem napadnięty został w Jarosławiu, zmarł jak wiadomo, skutkiem odniesionych ran w 24 godzin po zamachu, którego sprawców dotychczas nie sđołano wytropić.

STYPENDIA.

* Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na dwa stypendja, w kwocie po 60 złr. rocznie, z fundacji stypendyjnej Karola Kisielki. O bliższych warunkach konkursu osoby interesowane dowiedzieć się mogą w dyrekcji szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie, a ostatecznym termin wnieiesienia podań jest 30 września. Stypendja te zastrzeżone są w pierwszym rzędzie dla ubogich uczniów i uczennic szkoły ludowej im. św. Marcina we Lwowie, wyznania chrześcijańskiego.

* Janowi Niemcowi, ukończonemu uczniowi szkoły wyrobów drzewnych w Zakopanem, udzielił Wydział krajowy bezwrotnej zapomogi w kwocie 25 złr. na zakupienie przyrządów stolarskich.

Dezydery Denk, ślusarz fabryczny otrzymał stypendjum w kwocie 35 złr. miesięcznie, celem umożliwienia mu uczęszczania do szkoły ślusarstwa i fabrykacji maszyn w Komotowie w Czechach.

KURJER EKONOMICZNY.

* Bank krajowy król. Galicji itd. Stan z d. 31 sierpnia 1890. Asygnaty, czeki 974.660; wkładki oszczędności złr. 974.540; Emisje: a) 4 1/2% listy zastawne złr. 16.929 i. w., b) 5% obligacje komunalne złr. 1.194.800. Razem złr. 18.123.800.

ODZNACZENIA.

* Cesarz najwyższemu postanowieniem z dnia 21 sierpnia b. r., pensjonowanemu starszemu nauczycielowi szkoły ludowej w Myśliczank, Ludwikowi Sliwińskiemu, nadał złoty krzyż zasługi.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 3 września. — † Siostra Walerja Potocka w zgrupowaniu Sióstr Miłosierdzia tutejszem, zmarła odnieśdą o godzinie 1 w nocy skutkiem krwotoku płucznego. S. p. Siostra Walerja już w młodsiutkim wieku wstąpiwszy do Zgrupowania, przez lat 30 z górną trudziła się pielęgniowaniem chorych w Gostyniu i wreszcie w Poznaniu, na stacji chirurgicznej przez ostatnie dwa lata. Cześć jej pamięci! —

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

1) przez Józefa Rogożę.

I.

Piękna to była wioska i nie darmo nazwano ją Ustroniem. Jak człowiek, zyciem miejscem zmęczony, szeroką drogę opuściwszy, w góry ucieka, by tam czas jakiś żyć w zupełnem osamotnieniu, ze swemi myślami i z Bogiem — tak i ona, zdaleka od szosy, rozsiała się w szalowie wyżyny zielonej, na której grzbiecie rosły od wieków dęby rozłożyste. Zaczisno jej tam było i spokojnie; wyżyna chroniła ją od wiatrów północnych, które często nawiedzały tę okolicę; gwar bitej drogi, przecinającej dolinę, zalaływał do niej tylko po rosie, a ktokolwiek na nią spojrział zdaleka, sądził, że ma przed sobą tylko olbrzymią kępe drzew liściastych, tak wszystkie chaty były ukryte wśród wierzb, grabów, lip i jesionów. Z pomiędzy nich, niby dwie skały z zielonej fali morskiej, jedna biała, druga szara, wynurzały się wyraźnie dwa przedmioty: na prawo murwany dwór dziedzioca, na lewo cerkiewka drewniana, nakryta kopułą bizantyjską, u której szczytu jaśniał świeżo ozłocony krzyż trójramienny.

Polu między wsią a szosą musiały być bardzo urodzajne, skoro zboża były wazę-

dzie ciemne, miejscami prawie czarne; prócz tego rozciągały się tu szerokie łąny buraków, kukurydzy i tytoniu, a więc roślin, które w takiej ilości rzadko gdzie można było widzieć w tej części Galicji. Ustronie zawdzięczało wielką urodzajność swojej ziemi namulistemu Dniestrowi, który przed wiekami plynął właśnie tędy korytem miłkkiem a szerokiemi, co wskazywała tak dobrze wyżyna za wsią, mająca kształt brzozy wodami obmytego, jak i głębokie pokłady żwiru, który znajdował się tu wszędzie pod powierzchnią urodzajną. Z biegiem lat, Dniestr cofnął się o pół mili w kierunku południowym, jakby chciał się zbliżyć do czarnego Bieszczadu, który z wszystkich szczylin i parowów wysyłał ku niemu liczne strumyki, by go swemi wodami zasilały.

Nad samym Dniestrem, widne z okien białego dworu, leżało miasto powiatowe. Dzień był majowy, ciepły, ale wilgotny. Od tygodnia padały deszcze rzęgistę, zwiastujące rolnikom urodzaj; dopiero dziś, w samo południe, jakby na uczczenie św. Teodora, patrona Ustronia, niebo całkiem się wypogodziło, a teraz słońce, gorącemi promieniami chciało wodę pijąc, osuszać drzewa, zboża i łąki.

Po obu stronach drogi wioskowej, na przestrzeni kilkuset sążni, stoją w dwóch rzędach drzewa liściaste, niby żołnierze w szeregach. Między nimi, co kilkadziesiąt kroków widać mostki rzucone przez rów przydrożny. Na mostkach siedzą dziewczątka w czerwonych spódniczkach, z apuszczonej na plecy warkoczami, w które matki powplatały im wstążki czerwone. Obok nich stoją chłopcy w

słomianych kapeluszach. Każdy ma białą kuszule, spiętą pod szyją na guzik świecący; w pół ciała opasuje go rzemyk świeczkami nabijany, przy którym wisi kozik. O kilka kroków głębiej, przy wrotkach i wzdłuż płotu, zajęły wygodne stanowiska niewiasty czerwone, ogorzone i wielce gadatliwe, w rafiutach świętecznych na głowach i z koralami na pierśsiach. Cenna ta ozdoba sięga u niektórych prawie do pasa. Gdziekolwiek się widać także poważnych gospodarzy, w wysokich czapkach baranich, lub w kapeluszach z fleu siwego. Ci, ómię fajeckizi na krótkich cybuszkach, radzą o żywności w sprawach swojej gminy, o przysłym wyborze wójta i szarwarku, o ziemniakach, których dotąd nie posadzili, o sianie, którego zbiór w tym roku obfity się zapowiada i o bydle, które szcześliwie przezimowały, od dwóch tygodni wyszło już na paszę. Panowie gospodarze, a jest między nimi także przysiężny, przez wzgląd na swą godność męzką nie mieszają się ani do niewiast, ani do dzieci.

Wies cała wygląda świątecznie; wszystkie twarze są zadowolone. Rano na cześć św. Teodora, miejscowy paroch, w asystencji kilku księży okolicznych, odprawił nabożeństwo solenne; potem w każdej chacie nastąpił suty obiad, na którym pierogi z serem i ze śmietaną, stanowiły danie najprzedniejsze, wódka zaś, której Szmul w tym roku taniej dostarczał, dodawała humor. Teraz każdy odpoczywa i bawi się, jak umie. Ale mimo powszechnej wesołości, wesi jest spokojnie, nawet cicho, i gdyby nie głośne śmiechy dziewcząt, dające się niekiedy słyszeć między opłotkami, można

by przypuścić, że z przanku skorzysta-

wszy, wszyscy pozayaspiali. Nagle w pobliżu zagrody wójta śmiech zrobił się głośniejszy. Za chwilę wybiegła na drogę kilka dziewcząt. Za nimi ukazał się parobcy. Nie było ich dużo, ledwie trzech, lecz starczyli za wszystkich. Byli to bowiem najprzedniejsi kawalerowie wioskowi. Spojrzyjcie na pierwszego. Rosły, barczysty, moony, jak niedźwiedz. Na imię mu Dmytro. Albo ów, co jak świerk stoi czarny a smukły, z wąsem podkręconym i miną zawadzącą, prawdziwy potomek kozaków zaporskich, których Wyhowski w te strony sprowadził, czy nie wart on uśmiechu najpiękniejszej dziewczyny, a gorącego uścisku najweselszej młodocy? Choć Semen nie jest tak moony jak Dmytro, dla swej buty wiezie on jednak prym między parobkami, w karczmie nikt mu nigdy w drogę nie wejdzie, a wpływ jego zmniejsza się jedynie wtedy, gdy Hrehory się zjawi. Ej! chłopcy! tyś już nie jedno serce zrauł i nie jedną główkę rozmarzył, krasawiec napróżno też czekają, żebyś do której z nich swaty przysłał i osiadł spokojnie na ojeźwie, na której mozesz łatwo mienia się dorobić, bo ziemia dobra, sama porzeczyna, i obrabić ją nie trudno, edyż ojciec ma parę wółów, parę koni, dwie krowy i trzy cielaki, a wszystko to dla ciebie przeznaczyl. Wiele wart Dmytro i Semen nie mało, lecz stokroć więcej wart Hrehory, bo choć tanci przewyzszają go bogactwem, ten za to jakby kogut, w potężny grzebieniu ustrojony i różnobarwnemi piórami pokryty, wyróżnia się między nimi wyglądem, ubiorem, swadą i odwagą suchwałą, a więc tem,

co najbardziej niewiastę w oczy bije i za serce ją chwytą. Wyrósł bo jak dębcaz, zdrow jest jak ryba, a dorodny i czerwonny jak jabłko na św. Michała. Wprawdzie z oczu niekoniecznie dobrze mu patrzy, lecz na to rzadko która zważa, gdyż inne jego przymioty wadę tę całkiem pokrywają. Hrehory niedawno wyzedł z wojska; w Bośni, jak to chętnie opowiada, całe bataljony nieprzyjaciół sam jeden rozbijał, a że już trzy lata wysłużył, więc każdej chwili może teraz się żenić. Wolno mu także nosić, jako ulanowi w rezerwie, furazerkę z złotym orzełkiem, kurtkę granatową i czerwone szarawary w butach wysokich a polyskujących. Takiego stroju w Ustroniu jeszcze nie widziano. Dotąd brancztd chłopców tylko do piechoty; dopiero pierwszy Hrehory został ulanem. Nie dziw więc, że dziewczęta zwracają się do niego, jak kwiaty do słońca. Inni są bogaci — ale ten jeden jest wielki. Hrehory musi wiedzieć, jaki urok wywiera, skoro, gdy przez wies idzie, nie minie żadnej dziewczyny, żeby jej nie zaczepił. Każda z nich, stosownie do zwyczaju w Ustroniu przyjętego, z krzykiem od niego odsakuje, ale ledwie ujdzie kilka kroków, obraca się zawsze ciekawie, jakby chciała zapytać: — Czemu dalej nie zaczepiasz? — Tak samo wrywa mu się teraz Parania Hryńocuczka, dziewczyna jak malina, smukła, czarnokoła i czarnobrewa, z długimi warkoczami, co jej po ramionach spływają, a w których krasne wstążki żywemi barwami aż oczy rażą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Urny — prawdopodobnie słowiańskie — zna-
leno na polu dominialnym w Jakubowie
pod Pniewami przy kopaniu kamieni. Zna-
leno 3 całe i jedną znacznie uszkodzo-
ną. Urny te oglądać można w dominium
Jakubowo. — Wielkie nieszczeście kolejo-
we wydarzyło się onegdaj wieczorem na
torze kolejowym między Czempiniami a Śro-
dą. Pociąg kolejowy nr. 1276 pochwycił
przejeżdżający właśnie przez tor kolejowy
wóz w pobliżu Szóldr, skutkiem czego dwo-
je w nim się znajdujących osób postradało
życie, woźnica jednak wyszedł cało, koń
także jest zabity. Woźnica znikł bez śladu.
Prokurator królewski s Leszna udał się
wczoraj na miejsce nieszczęścia, by zarzą-
dzić śledztwo w tej sprawie.

KURJER WARSZAWSKI.

* Budowa pomnika dla przedwojennego
smarłego s. p. Wł. Sadeckiego już się roz-
poczęła. Pomnik rzeźbi p. Kurzawa.

* Oberpolicmajster m. Warszawy wzywa
do powrotu pod skutkami, wynikającymi z
§. 326 kod. kar., następujące osoby prze-
bywające za granicą: Karola Alberta Szul-
ca 33 lat, Feliksa Ignacego Krauzego 22,
Wandy Pauliny Murzyńskiej 26, Władysława
Grocholskiego 24, Józefa Szaniawskiego 24,
Bernarda Czyżewskiego 23, Jana Józefa
Chrzanowskiego 22, Franciszka Roszkow-
skiego 23, Wacława Józefa Romalskiego
24, Józefa Zagórskiego 45, Stanisława Ja-
kubowicza 22, Aleksandra Kopycińskiego
22, Konstantego Dobrowolskiego 22, Sta-
niława Kopia 22, Juljana Strassbergera
22, Piotra Nowińskiego 29, Józefa Kozł-
wskiego 23, Stefana Kamilla Ponińskiego
27, Romana Karola Mizonowskiego 30, Ale-
ksandra Baohnera 23, Jana Szcsepiana Ko-
pańskiego 23, Michała Grodzkiego 38,
Antoniego Kellera 24, Józefa Maliszewskie-
go 24, Jakóba Frenka 38, Jana Hentza,
lekarza 25, Michała Juljana Winklera 24,
Ignacego Juljana Drndzińskiego 23, Piotra
Bystrymowicza 23, Henryka Jana Opitliń-
skiego 24, Jana Mazurkiewicza 23 i Pio-
tra Bronisława Grabalekiego 24 lat.

* Binro techniczne Jana Schmitza i sp.
w Berlinie przysłało do Warszawy swego a-
jenta, celem sbadania na miejscu wszystkich
warunków, dotyczących urządzenia w War-
szawie światła elektrycznego.

KURJER WIEDENSKI.

* W akcie otwarcia międzynarodowego
kongresu rolniczego odnośnie ministra
rolnictwa, Falkenhayna, wzięli udział: mi-
nister oświaty dr. Gautsch, sef sekcyjny
Blumfeld, ks. Lobkowitz, hr. Wł. Dziedu-
szczycki, hr. Doblhoff i wielu innych. Pre-
zydium kongresu stanowią: hr. Kinsky, hr.
Falkenhayn i radca hr. Hohenbrunn. Prze-
wodnicą są marszałek hr. Kinsky. Kon-
gres liczy 1052 uczestników, referatów sło-
żono 150.

Z Galicji biorą udział delegaci Tow.
gospodarskiego, lwow. i Krak. Tow. rolni-
czych, Tow. leśników, Tow. rybactkiego i
Tow. bielsko-żywieckiego. Na liście człon-
ków znajdują się z różnych dzielnic Polski
pp. August hr. Cieszkowski; Władysław ks.
Czartoryski, Władysław Czajkowski, Karol
i Herman Czacowicz, minister Dunajewski,
Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Aleksander
bar. Gostkowski, Seweryn Hensel, Stanisław
Homolacz, Ferdynand hr. Hompesch, Fry-
deryk Klusik, dr. Włodzimierz Kosłowski,
Ignacy hr. Krasicki, dr. Stanisław Larysz
Niedzielski, dr. Juliusz Leo, Mikołaj Nie-
dźwiecki, dr. Jan Pawlikowski, dr. Tadeusz
Pilat, Roman hr. Potocki, Oskar Rudziński,
Adam ks. Sapieha, Władysław ks. Sapieha,
Rudolf Seeling-Saulenfels, dr. A. Sempolo-
wski, Juliusz Sieglar Eberswald, Stanisław
hr. Stadnicki, Władysław Tyniecki, Antoni
Torski, Adam Uzarski, dr. A. Walento-
wicz, Mikołaj Wojciechowski, Adam Jordan,
minister Zaleski, Hugo Zukowski, Bogusław
Kluszczynski, hr. Ostrowski i Teodor
Rętkowski.

Pierwszy odczyt miał nadleśniczy fran-
cuski, p. Prosper Demontzey z Paryża:
„O zasileniu i regulacyjnych pracach, o-
koło potoków górskich“. Prelegent schara-
teryzował położenie leśnictwa w francuz-
kich Alpach, Pyreneach, Cevenach; omia-
wał szkody, zraszdane przez wylewy po-
toków górskich, a wywoływane wskutek
trzebienia lasów.

Ciekawe były szczegóły, jakie przytoczył
p. Demontzey co do robót około zasilenia w
ciągu ostatnich 28 lat (od 1861—1868).
Objęły one przestrzeń 145.000 hektarów,
z tych 60.600 hektarów ziemi było pań-
stwowych, reszta prywatnych. Drugi refe-
rat miał prof. Ernest Ebermajer z Mon-
achjum: „O higienicznym znaczeniu lasu“.
Prof. E. adawał sprawę z badań swych o-
koło czynników, jakie składają się na uzdra-
wiający wpływ lasu. Mówił o powietrzu le-
śnym i gruntach leśnych. Wreszcie wska-
zał na smakomity wpływ lasu w czasie
cholery i epidemicznej febrzy.

Wczoraj zawiadali uczestnicy kongresu
ratasz, gdzie wiceburmistrz Borschke wniósł
okrzyk na cześć cesarsa. Wieczorem od-
była się ucta.

KURJER BERLINSKI.

* W niedzielę robotnicy berlińscy obcho-
dzili święto Lassala. Biorgę udział w uro-
czystości przywdziali czerwone kapelusze i
szkneli w dziurkach od guzików czerwone
gwiazdki. Przebieg uroczystości był spoj-
kojny, nikogo nie aresztowano. Skończyło
się na odpiewaniu znanej pieśni socjalisty-
cznej, kończącej się zwrotką: — „In Breslau
ein Kirchhof ein Todter, ein Grab —
Da ruhet der Eine, der Schwerter uns gab“.

KURJER PETERSBURSKI.

* Na kongresie przyrodników i lekarzy,
który ma być niebawem otwarty w Peters-

burgu, postawiony zostanie wniosek, pro-
szenia rządu o przyjęcie w Rosji kalenda-
rza gregoriańskiego, obowiązującego w ca-
łej Zachodniej Europie. Referat już został
opracowany i wykazuje, jakie ogromne straty
ponosi Rosja wskutek tego, że teraz przy-
tak ożywiających się stosunkach z Europą
używa kalendarza odmiennego, a pozbawio-
nego nawet wszelkiej naukowej podstawy.
Prezydium kongresu udawało się do rządu
zapytaniem, czy pozwoli na postawienie
tej sprawy i na obrady nad nią? Rząd od-
parł, że jest mu to rzeczą obojętną i że
owsem gotów jest wysłuchać dyskusji po-
ważnej na ten temat.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 5 września obchodzi Ko-
ściół katolicki uroczystość św. Wawrzyńca
Justyniana, biskupa. Urodzony w Wenecji,
roku 1381, ze smakomito domu Justynia-
nich. Wstąpił do klasztoru kanoników Re-
gularnych i był wzorem pobożności, poko-
ry i umartwienia i odznaczał się wielką
nauką. Wyniesiony na biskupstwo wene-
ckie, wykazał wszystkie przymioty dobrego
Pastersza. Umarł r. 1455.

Kalendarz. Dziś św. Wawrzyńca Ju-
styniana, biskupa; jutro: wigilia; św. Za-
charjasa.

Kalendarz historyczny. 5 września 1725
roku: Słub Marii Leszczyńskiej z Ludwi-
kiem XV. — 1812 roku: Księżę Józef
Poniatowski zdobywa szańce Kutuzowa pod
Borodinem (Możajskiem).

Arcyksiążę Albrecht onegdaj wieczo-
rem przybył z Wiednia ze świtą, po-
ciągami pojeżdżającym do Krakowa i odje-
chał zaraz do Lwowa pociągami osobowym.
Na dworcu oczekiwali przybycia Dostojnego
Gościa delegat Kuczkowski i radca poli-
cyjny dr. Kaiser.

JE. Zborowski, prezydent sądu wyższego
krajowego, powrócił do Krakowa i objął
urządowanie.

Bawią w naszym mieście: p. A. Wię-
ckowski, znany publicysta, i Jan Styka,
utalentowany artysta malarski.

Dr. Chramiec, właściciel i kierownik za-
kładu wodoleczniczego w Zakopanem, do-
nosi nam, że z dniem 1 października sa-
myma swoją zakład na przeciąg 5 miesięcy,
t. j. do końca lutego 1891 r., z powodu
zaprowadzenia wodociągu, lasienek i szalo-
wania domu, które to czynności nie dawa-
łyby potrzebnego spokoju leżącym się pa-
cjentom.

† Zmarli. Justyna z Niesiołowskich Wo-
łowska, wdowa po urzędniku z Król. Pol-
skiego, przeżywszy lat 88, zmarła dnia 3
b. m.

Budowa szkół w Krakowie. Czas do-
wiaduje się, że ministerstwo oświaty sklon-
ne jest zaciągnąć w Kasie Oszczędności na
cel budowy dwu szkół średnich pożyczkę
w sumie co najwyżej 300.000 złr. na pro-
cent roczny 4½ i za ustanowieniem ¾ %
rat amortyzacyjnych, jeżeli projekt ustawy
w tym celu do Rady państwa wnieść się
mający uzyska satwierdzenie konstytucyjne.
Kwota ma być, według reskryptu mini-
sterjalnego, zamortyzowaną w przeciągu
43 lat.

Do Zakopanego, wedle informacji Kur.
Warsz. powołał hr. Wł. Zamoyski p. An-
toniego Sękowskiego z Warszawy, inżynie-
ra cywilnego, wychowawca szkoły central-
nej paryskiej, w celu sbadania na miejscu
bogactw przyrodzonych Zakopanego i za-
projektowania sposobów ich eksploatacji.

Zabawa kwiatowa. Dowiadujemy się, że
Zakład św. Józefa dla osieroconych chłop-
ców, przygotowuje Zabawę Kwiatową, na
korzyść tegoż Zakładu, na wstój tej, jaka
się odbyła w czerwcu ku ogólnemu sado-
woleniu. Zaprowadzoną ma być jednak ta-
smiana, że nie losy i ciągłości mają roz-
strząsać o wygranych, tylko każde pigię
biletów wstępu dadzą prawo do premii, s-
kładającej się z jednej doniczki kwiatowej al-
bo bukietu. Oprócz tego, po skończonej sa-
bawie dyrektor zakładu rozda bezpłatnie
sto doniczek z roślinami pomiędzy obecne
dzieci, w myśli wszczepiania w nich zami-
łowania hodowli kwiatów w pokojach. Za-
bawa ta ma odbyć się 7 lub 8 b. m. w
parku Krakowskim, co zależnie będzie od
pogody. Ostatecznie o dniu zabawy aże-
nie doniosz.

Z teatru (bn.). Niesłychane swe powo-
dzenie zawdzięcza komedia W. Sardou p. t.:
„Safandulę“ tej prawdziwie, która po wie-
czne czasy dalać musi na umyśle i sercu
ludzkie, że pragnień i potrzeb wieku nie
można ująć w pewne formułki, że młodości
nie można kępować więzami, płynącymi
ze stosunków życiowych, lecz należy po-
zwolić jej rozkwitać w pełni, wśród warun-
ków odpowiednich. Inaczej kwiat, zaledwie
kilkugęcy, zmiame się po drodze do celu i
świędnie bezpowrotnie. Małgorzata w „Sa-
fandulach“ to nie jednostka odosobniona,
wyjątkowa, o naturze egzaltowanej lecz typ
dziewiczny, w której sercu rodzi się uczu-
cie miłości po raz pierwszy, a więc uczu-
cie nowe i gwałtowne, napotyające na nie-
przewidywane na razie przeszkody. Wy-
chowana wśród ludzi starych, nie pojmu-
jących ani chcących pojąć jej potrzeb i ide-
ałów, wcześniej przez matkę osierocona, więc
i tej opieki pozbawiona, Małgorzata s-
najduje w pierwszym młodym człowieku, k-
tego na drodze życia spotyka — urzeczy-
wistnienie swych dziewczyczych marzeń.

P. Kalużyńska grała tę rolę dość szcze-
śliwie, ale tylko miejscami, całość nie mo-
gła nas sadowolić. Artyстка za mało pra-
wydała w tę postać, nie okryła się
odpowiednim temperamentem, a gra uczu-
ła i namietności Małgorzaty nie robiła w in-
terpretacji p. K. wrazenia, bo brakło jej
przejęć i stopniowań. Świetnym za to, nie
zrównanym był typowy syn Eskulapa, Le-
onidas Vaulin. P. Rapacki zrobił z niego
kreaęj, dzięki właśnie „par excellence“
realistycznemu traktowaniu roli. Czy w
chwili poddania się wrazeniu, jakie nań
robi ciężko chore Małgorzata i zmusza na-
wet do przysięgi, czy kiedy obowiązkil le-
karza-omówiaka budzą w Vaulinie przy-
tomność umyłu i energję, czy narszenie,
jak wpada na dowcipny pomysł przebrania
gania starego księcia, — wszystkie te mo-
menty, w sztuce najważniejsze, a będące
pod wpływem różnorodnych uczuć, otwo-
rzył p. Rapacki z niepospolitym talentem,
łącącym się z intuicją artystyczną. Ruchy
i mimika dodają grze p. R. jeszcze wię-
kszej wyukłości. Frontemla grał z humo-
rem, a bez szarży p. Siemasko; dobrze
pojął i konsekwentnie przeprowadził rolę
Margrabiego p. Rygiel, wreszcie za płaciz-
nym był p. Subielasz. Rozalja de Forbac
wyszła w interpretacji p. Wolskiej blade
Całość przedstawienia należała do mniej
udatnych.

Jutro: „Kupiec Wenecki“ z p. Rapa-
ckim; w poniedziałek sąd: „Skapiec“ Mo-
lierowski.

W szkole stóg poci łańskiej w zabud-
waniu Szkoły miejskiej na Smoleńsku, pod
dyrekcją dyrektora Juljana Maciołowskiego,
rozpoczęła się nauka w nadchodzącą nie-
dzielę 7 września o godzinie 3 popołudniu
i odbywać się będzie każdej niedzieli od go-
dziny 3—5 po południu. Osoby wpisane
do Szkoły w marcu r. b. stawiają się w od-
działach tych samych, do których przed
wakaacją uczęszczwały, zaś osoby nowe
wstępujące zgłaszają się do wpisu do kance-
larii szkolnej na II piętrze.

Magistrat zatwierdził plany na budowę
fabryki robót stolarskich przy ulicy Staro-
wiedziej, pp. Muranyi.

Zniżenie cen jazdy dla pielgrzymów do
Kalwarji. Z powodu odbywających się piel-
grzymek do Kalwarji w czasie od 5 do wię-
cznie 8 września, wydawane będą w tym
osobie na wszystkich stacjach linii Cieszyn-
Kalwarja-Zebrzydowska i od stacji Dzie-
dnice bilety na jazdę tylko tam lub na ja-
zdę tam i napowrót po cenach znacznie
zniżonych. — Bliższe szczegóły są do prze-
jrzenia w obwieszczeniach na stacjach kole-
jowych.

W policji złożono: a) kapelusze i laskę,
znalezioną w sześciu niedziel rano na Ry-
bakach; b) pigię kluczyków, znalezionych
przed paru dniami rano w Rynku głó-
wnym; c) zeszyt notatek prawnych i in-
ne papiery, znalezione onegdaj popołudniu
na Stradomiu; d) pugilares z kartą sasta-
wniczą i z kartami jazdy, znaleziony on-
egdaj rano na ulicy Basztowej; e) kłamki,
które Józef Biegosiński, służący, znalazł
pod schodami w jednym z domów przy
placu Franciszkańskim.

Rada miejska.

(Pierwsze posiedzenie Rady miejskiej w ka-
dencji IX).

Zebraenie pp. radców liczne. Przewo-
dniczył dr. Szałchowski, który też na wstępie,
przyjętym swyczącym, żegna ustępujących
z łona reprezentacji miejskiej członków,
wyrażając im uznanie za pilne i gorliwe
sajmowanie się sprawami m. Krakowa, a
zarazem wita serdecznie słowy nowych
radców, wzywając ich do skutecznej pracy
około dobra miasta.

Z kolei r. m. Kwiatkowski wnosil: aby
przystąpiono do wyboru komisji weryfika-
cyjnej, złożonej z 7 członków, która sara-
żem spełniać będzie funkcje t. zw. „komis-
sji matki“, powołując radców do poszcze-
gólnych sekcji. Po sapadłej uchwale po-
wołał p. prezydent na skrutatorów pp.: Do-
mańskiego, Feintucha i Rottera.

Rezultat głosowania przedstawia się, jak
następuje:
Na 36 głosujących, 17 kartek białych
(stron. postęp.) i 19 niebieskich (stronictwo
konserw.). Absolutna większość 19. Wy-
brani zostali do komisji weryfikacyjnej
panowie:

- 1) Bandrowski (35 głosów).
- 2) Friedlein (34 głosów).
- 3) Kwiatkowski (23 głosów).
- 4) Beroniński (21 głosów).
- 5) Domański (21 głosów).
- 6) Propper (21 głosów).
- 7) Steyzeń (21 głosów).

Następnie otrzymali pp. Jordan i Wen-
tsel po 13 głosów.

Dość okrywną dyskusję wywołała kwe-
stja, czy pp. radcy mają składać przyrzec-
zenie radzieckie przed, czy też po doko-
naniu weryfikacji wyborów.

Radca m. Styczeń sędzi, że powinno się
natchemiasz odebrać przyrzeczenie od no-
wych członków Rady, których już saufanie
wyborców powołało na to stanowisko. Taki
swycząj istnieje w kołach parlamentarnych.

R. m. Kasparek sprzeciwia się wnioskowi
dra Styczenia, gdyż tylko wtedy radca
może słozyć przyrzeczenie, kiedy wybór
jego sprawdzono, wtedy dopiero właściwie
zostaje członkiem Rady.

R. m. Propper popiera wniosek dra Sty-
czenia, a r. m. hr. A. Wodziecki zwraca u-
wagę, że w Sejmie postowie slobują dopiero

po weryfikacji wyborów. Rada uchwala
odebrać przyrzeczenie od pp. radców do-
piero po dokonaniu weryfikacji.

Bez dyskusji, jednomyślnie, uchwaliła
Rada:
I. Do podpisania kontraktu z Towarzy-
stwem międzynarodowych wycięgów w Kra-
kowie, o dzierżawę Blonia miejskiego pod
tor wysięgowy zawarł się majsoego, upo-
ważnił p. Prezydenta miasta, oraz Radców
miejskich pp. dra Henryka Jordana i Jana
Kwiatkowskiego.

II. Zeswoilił na odpisanie z powodu nie-
sędgalności kwoty 573 złr. za lezenie oho-
rych obcych na cholery w r. 1873, gminie
m. Krakowa od gmin przynależności lecz-
nych do swrotu przypadającej.

III. Zapewnił p. Marciniowi Białkowskie-
mu, towarzyszkowi sztuki drukarskiej, przy-
jęcie do gminy w razie uzyskania oby-
watelstwa austriackiego, za opłatę taksy
10 złr.

Z kolei r. m. Gwiadomorski referował
sprawę pożyczki, jaką gmina udzieliła Tow.
handlu skór w Krakowie, w kwocie 4.000
złr. z funduszu im. Rudolfa. Po koniec
grudnia 1889 r. Tow. handlu skór upłaciło
1300 złr., pozostało więc jessze winnem
2.700 złr. Wobec tego, że gmina miasta
Krakowa nie może rozporządzać fundusem
im. Rudolfa, ponieważ tylko nim admini-
struje, wnosi sekcja skarbowa, aby Rada
przedswycząkiem uchwaliła swrot fundu-
szowi Rudolfa z funduszu obrotowego miej-
skiego owoch 2.700 złr. a Tow. handlu
skór niechaj już spłaca swój resztujący dług
do funduszu miejskiego w 27 ratach kwar-
talnych po 100 złr. i niech spoządzi nowy
skrypt dłużny.

Po odrzuceniu wniosku r. m. Birnbauma,
który projektował pokrycie funduszu im.
Rudolfa z funduszu amortyzacyjnego miej-
skiego, Rada przychyliła się do wniosku
sekcji, uchwalała tylko poprawkę r. m.
Hajdukiewicza w tym kierunku, aby Tow.
handlu skór zapłaciło z góry 4% od 2.700
złr. za rok 1890, a spłatę kwartalnych rat
rozpoczęło dopiero od października b. r.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 4 września.

Hotel Saski: Hr. Zbigniew Lanckoroński z Tar-
takowa, Antoni Sobieszczański z Radomia, Kazi-
mierz Rzewuski z Warszawy, Iwor Lagerwal z
Brukselli, Adola Czarnowska z Kijowa, Walenty
Wielonorski z Kijowa, Józef Radermacher z Kul-
kolonji, Benedykt Dyrdo z Rygi, Leon Ryk z
Odessy, H. Steinhardt z Wiednia, August Trump
z Wiednia, Konstancja Reklewska z Królestwa
polskiego, Juliusz Mosdorf z Warszawy, Bolesław
Leitgeber z Poznania, Helena Kuczałka z War-
szawy, Aleksander Olszewski z Briez-Bwin, Stani-
sław Zaremba z Warszawy, Narcyz Kramalicki z
Królestwa polskiego, Natalia Czyżkowska z War-
szawy, Helena Krasowska z Bogotawic, Seweryna
Suchoska z Piasecka, (Król. pol.).

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 6 b. m.: Trzeci gościnnie wy-
stępił Wicentego Rapackiego: Kupiec wene-
cki, komedia w 5 aktach, Szekspira
W niedzielę 7 b. m.: Kościuszko pod
Racławicami, obraz historyczny ze śpiewa-
mi w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Cieszyn 5 września. Cesarz wczora-
j o jedenastej rano opuścił obóz i wyje-
chał w towarzystwie Arcyksiężąt Wil-
helma i Rajnera, oraz świetnego orszaku
wojskowego na plac ówież. Tam od-
był się przegląd wojsk. Cesarz wyraził
zadowolenie z postawy i wyglądu wojsk.
Parada skończyła się po godzinie
12 w południe. Cesarz dał z prywatnej
szkatuły 2200 złr. na cele dobroczynne.

Budapeszt 5 września. Dzienni-
ki ogłaszają oświadczenie Abranyego,
który utrzymuje, że jego wyja-
śnienia dawniejsze zgodne są z praw-
dą, i nazywa p. Adolfa Kalbego z
Schönhausena, kłamiwym oszczercą.
Petersburg 5 września. Policja
aresztowała nihilistę Deszczykowa.
Przy domowej rewizji znaleziono
mnóstwo broszur, oraz dwie bomby
dynamitowe.

Rzym 5 września. „Agencja Ste-
faniego“ podaje otrzymaną z Peters-
burga wiadomość, że car odwiedzi
sultana w październiku r. b.

Rzym 5 września. Według urzę-
dowego „Popolo Romano“ austriacki
oficerowie marynarki przedsta-
wili się także włoskiemu ministrowi
marynarki.

Rzym 5 września. Włochy chcą
uznać Rzeczpospolitą brazylijską.

Londyn 5 września. Dzienniki
poranne omawiają onegdajszą mowę
Hartingtona, stanowiącą wstęp do
politycznej kampanji jesiennej. „Times“
gorzko sę skarży, że parne-

liści w Izbie gmin tak silne zajęli
stanowisko, jakkolwiek są zaprzysię-
żonymi nieprzyjaciółmi państwa.

Londyn 5 września. Salisbury
udaje się jutro do Dieppe, do rodzi-
ny. Stan zdrowia jego znacznie się
poprawił. Wskutek postanowienia
podróży do Dieppe zjazd Salisburego
z Crispim został uniemożliwiony.

Nowy Jork 5 września. „New-
York-Herald“ donosi z Gwatemali:
Pospółstwo w bardzo groźnej postaci
stawię otoczyło budynek poselstwa
Stanów Zjednoczonych. Dzięki in-
terwencji policji nie przyszło do
gwaltów. Manifestacje na rzecz u-
więzionej Krystyny Barrundja trwa-
ją ciągle.

Buenos Ayres 5 września. Na
żądanie gubernatora prowincji Tucuman,
wysłał tam rząd narodowy zna-
czną ilość wojska. W tej prowincji
odbyły się dwa wielkie zgromadze-
nia „Unio Civica“; panował jednak
na nich najzupelnniejszy porządek
Kongres rozpoczął obrady nad wnio-
skiem ministra finansów o emisji re-
wersów skarbowych i cedul.

Buenos-Ayres 5 września. Biu-
ro Reutersa donosi: W Izbie pro-
wincjalnej wniósł deputowany Gon-
rouge, żeby zawiesić wypłaty kon-
wójców cedularnych na dwa lata.
Wniosek znaczną większością odrzu-
cono. Sytuacja polityczna mniej gro-
źna. Cofnięto rozkaz wymarszu wojsk
do Tucumenu.

Bukareszt 5 września. Rumuński po-
seł w Paryżu Aleksandri, umarł wczora-
j po dłuższej chorobie.

Madryt 5 września. W prowincjach
dotkniętych epidemją zachorowało wczora-
j na cholery 26 osób, umarło 15.

Walencja 5 września. Na prowincji
37, w mieście 21 wypadków cholery.

Melbourne 5 września. Stowarzysze-
nia narodowe popierają strejkujących ro-
botników najusilniej. Nieunijoniści pełnią
częściowo pracę; policja broni ich przed
ustawicznymi szacpekami.

Brisbane 5 września. Nie udało się
usiłowania strejkujących, żeby przesko-
dzić służbie na okrętach. Nieunijoniści
ekspedują bez przeszkody parowce. Tak
samo nie należący do Unji używani są
jako robotnicy dokowi za wynagrodze-
niem 12 szylingów tygodniowo.

Wiedeń 5 września. Usposobienie giełdy
małe. Akcje kredytowe 309-50. Ak-
cje Länderbanku 234-60. Złota węg. renta
100-85. Renta majowa 88-15.

Wylewy.

Wiedeń 5 września. Da się dostrzedz
powolne wznoszenie się wody i Okręg
inundacyjny Dunaju zupełnie zalany.
Centralna komisja ratunkowa oświadczy-
ła, że miastu nie grozi bezpośrednie nie-
bezpieczeństwo. Zarządca wszystkie
środki ostrożności. Na wszystkich linjach
telegraficznych służba nocna.

Praga 5 września. Wczora-
j przedpołudniem zapadł się most Karola na Weł-
tawie. Wzdłuż prawego brzegu rzeki
wszystkie miejscowości zalane. W samej
Pradze blisko placu Inwalidów zapadło
się kilka pontonów. Środki ratunkowe
okazują się nieodstateczne. Komunikacja
z miejscami najbardziej zalanymi prawie
niemożliwa. Rozgrywiają się bolesne se-
ny; brak żywności daje się dotkliwie
uczuc. Drogi Wittingau Chlumez już u-
żywać nie można. Wodosiagi Pragi w
niebezpieczeństwie. Obawiają się braku
wody do picia. Przy zawaleniu się mo-
stu Karola miało stracić życie kilkun-
astu ludzi.

Ltuc 5 września. Stan wody nieco
mniej przedstawia niebezpieczeństwa.
Wszystkie koszarzy nad Dunajem zalane.
Ze wszystkich stron Austrii wyższej na-
dchodzą niepomyślne wiadomości.

Hainburg 5 września. W okolicach
woda zniszczyła cały zbiór kartofli i ku-
kurydzy. Woda wzrasta.

Preszburg 5 września. Komunikacja
między miejscowościami nadbrzeżnymi
przerwana.

Monachjum 5 września. Wskutek wy-
lewu wody zostały zerwane, a całe zbior-
y popłynęły z wodą.

Augsburg 5 września. Lech wystąpił
z brzegów. Wielu domom grozi zawale-
nie.

NADESLANE.

Piotr Jadowski w Krakowie,
ulica Grodzka 1. 46,
Handel towarów korzennych, delikatesów i win
otrzymat i poleca (1-4)
piwo pilzneńskie
z browaru mieszczańskie. ¼ litra 6 ct., ½ litra
12 ct., butelka 18 ct.
Kuchnia doborowa po cenach umiarkowanych

Powrociłem.

Dentysta 664(3-5)

Dr. K. Szymkiewicz

Rynek główny, nr. 26,

FABRYKA FORTEPIANOW ORAZ SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA JANA DROZDOWSKIEGO. Kraków, Florjańska 18.

JAN BAJER w Krakowie, ulica Grodzka 13.

Kregli z drzewa grabowego i bukowego od zhr. 3 do zhr. 5 za 9 sztuk. — Kuli z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od zhr. 1-50 do 4-50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od zhr. 1 do zhr. 1-50 za sztukę. — Krokiety rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

SKŁAD
WŁASNEGO
WYROBU

Poleca również elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, jako to: fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów i t. p. Przyjmuje do reperacji wachlarze, grzebienie szylkretowe, i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader niskich cenach.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Ważne

dla
Panów Restauratorów!



Dr. Ludwik Wiszniewski
powrócił. 680(1-3)
Krupnicza 5.

Jan Gall
ndziela lekcji 680(1-3)
śpiewu solowego.

Zgłoszenia przyjmuje do końca września codziennie od godziny 10—12 przedpołudniem w lokalu Towarzystwa Muzycznego a od 1 października w własnym mieszkaniu przy ulicy Brackiej Nr. 13, II piętro, dom Wielm. Muczukowskiego.

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY
profesora (1-2)
EDWARDA MADEYSKIEGO
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 23,

przyjmuje dzieci jak dawniej na gmnastykę leczniczą i do kuracji ortopedycznej tak dochodzą, jak i z umieszczeniem w zakładzie — również wszelkich pacjentów do masażu.

Nakładem katedry katolickiej Dra Władysława Mikowskiego w Krakowie wyszło świeżo dzieło p. t.: 649(6-7)

CHRYSZTUS BOGIEM,
streszczenie z obszernego dzieła ks. Em. Bougaud, biskupa z Laval p. t.: „Chrześcijaństwo i obecne czasy” w wolnym przekładzie opracował Bronisław hr. Lasocki. Cena egz. 60 centów.

Uczeń wyższego gimnazjum
poszukuje lekcji. 678(2-4)
Łaskawe zgłoszenia pod lit. W. VI. S.,
poste restante Kraków, poczta główna.

OBWIESZCZENIE.
JESIENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniu 23. września 1890. rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdują pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangana, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 23. września 1890. (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku „na Groblach”.

Wyjaśnienia udzielać będzie Wydział III. Magistratu m. Krakowa, który również będzie przyjmował zgłoszenia i odbierał odnośne korespondencje. (2-2)

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 19. sierpnia 1890 r.
(Przedruk nie będzie płatny).

Na placu przy ul. Dietlowskiej
Grand Cirque International.

W piątek dnia 5 września b. r.
Wielkie galowe przedstawienie
z nowym programem.
Występ nowych artystów.

Ceny miejsc:
Łoża na 4 osoby 5 zł. — Miejsce numerowane 1 zł. — I. miejsce 70 ct. — II. 40 ct. — Galeria 20 ct. — Wojskowi niżej feldwebla i dzieci do lat 10 placą na I. miejsce 40 ct. — II. miejsce 25 ct. — Galeria 15 ct.

Dla dogodności Szanownej Publiczności można dostać bilety od godz. 11—12 popołudniu i od godz. 6 wieczór przy kasie.

Początek koncertu kapeli cyrkowej o godzinie 6 1/2, przedstawienia o godz. 7 1/2, wieczór.

Początek przedstawień codziennie o godz. 7 1/2, wieczór, w niedzielę i święta dwa przedstawienia, początek pierwszego o godz. 4 popoł., drugiego o godz. 7 1/2 wieczór, każde z doborowym programem. 650(9-2)

Jutro w sobotę 6 września b. r. wielkie przedstawienie o 1/8 godz.
Z uszanowaniem Dyrekcja.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.
Kraków, d. 49.
(Bez bieżącego kuponu).

Buble papierowe . . . za 100 rubli	137	138
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	54	55
20-to frankowa złota . . .	8 80	9
6% Pożyczka kraj. galic. za zhr. 100	102 75	—
4 1/2% Poż. kraj. galic. za zhr. 100	98 50	99 50
5% Obl. ind. gal. za zhr. 100 k. m.	103 75	105
4 1/2% Listy zast. Banku kr. za zhr. 100	99	99 75
5% Obligi komun. . . I. Emis.	100 75	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98	—
4% . . . II. Em.	95 25	96
4 1/2% . . .	100	100 75
5% . . .	100 50	—
5% Bank. hip. z prem. 10%	97	108
6% . . . zwr. za 40 lat	101	102
6% Król. Pol. za rubli 100	93 50	94
4% likwid. . .	89 25	90

Spółka stolarzy lwowskich

zaszczycona za doskonałe wyroby na Wystawie krajowej srebrnym medalem rządowym we Lwowie, plac Bernardyński l. 17, poleca swój od roku 1854 istniejący SKŁAD MEBLI obficie zaopatrzony w wielki wybór mebli w garnitury do salonu z drzewa dębowego, czarnego i orzechowego, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych, oraz lustra w ramach orzechowych, czarnych, dębowych i złotych. Utrzymuje na składzie meble gięte żelazne. Wszelkie zamówienia w zakresie stolarstwa i tapieństwa wchodzące przyjmuje po cenach najprzystępniejszych, rękąc za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładnie wykonanie. (1-2)

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż mój Skład papieru, Przyborów do pisania, Ram do obrazów, Książek do nabożeństwa, Artykułów religijnych, Towarów galanteryjnych, Tutek (gilz) cygaretowych pod firmą

RUDOLF HERLICZKA
przeniósł do domu „Pod murzynami“ L. I. (plac Marjacki).
Polecając się nadal łaskawym względem P. T. Publiczności, pozostaje z uszanowaniem
631(7-10)
Rudolf Herliczka.

BEZ KONKURENCJI!!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28. Ceny bardzo niskie. 100 sztuk od 12 centów. Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 kosztu transportu ponosi fabryka.

KONCESJONOWANE BIURA WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.
BIURO TECHNICZNE
wykonują plany, kosztorysy, sprawdzają rachunki, podejmuje się przedsięwzięcia budowlane nowych i przeróbek, tak w mieście jak i na prowincji.

BIURO OGŁOSZEŃ
przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ
pośredniczy w wynajmowaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.

Ogłosa do wynajęcia: (139 2)

Do wynajęcia na czas zimowy lub dłużej Willa w Zakopanem, urządzona, umeblowana, z fortepianem i opałem, położona na Krupówkach, a złożona z 4 pokoi, piwnicy etc. Wiadomość w Krakowie w biurze, w Zakopanem w Klimatyce.
2 partie mieszkań po 2 pokoje z kuchnią na I i II piętrze na Skałce u Oo. Paulinów.
3 pokoje i kuchnia z meblami na I piętrze, pokój i kuchnia na parterze ul. nad Rudawą Nr. 4.
Pokój duży z kuchnią na I piętrze ul. Kanonka Nr. 15.
Stanoje na piętrze ul. Sienna Nr. 4.
8 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Krowoderska Nr. 36.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze ul. św. Marka Nr. 9.
6 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia na II piętrze ul. Starowiślna Nr. 15.
4 pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Starowiślna Nr. 23.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia, garderoba na wysokim parterze ul. Batorego Nr. 22.
7 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze Rynek Nr. 35.
Salon z balkonem, 5 pokoi, łyża, przedpokój, kuchnia, sionka na I piętrze ul. Wielopole Nr. 6. Wiadomość pod Nr. 16.

od Września:
Pokój z meblami, obsługa lub bez na I piętrze od frontu ul. Szlak Nr. 25.
2 partie mieszkań po 4 pokoje z kuchnią, piwnicą, strychem na I piętrze, do wynajęcia zaraz ul. Garncarska Nr. 3.
2 pokoje i kuchnia na I piętrze ul. Smoleńsk Nr. 20.

od Października:
4 pokoje z kuchnią na I piętrze w Ogródzie Strzeleckim.
3 pokoje, przedpokój i kuchnia na wysokim parterze ul. Starowiślna Nr. 14.
4 pokoje, łyża, umywalnia, przedpokój na p.; 2 pokoje frontowe eleganckie kawalerskie na parterze ul. Smoleńsk Nr. 20.
4 pokoje, przedpokój, łyża, garderoba, pokój dla służby na II piętrze, ul. Jagiellońska Nr. 9.
2 stanoje na skład win ul. Jagiellońska Nr. 9.

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA. PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6-59 rano (poc. osob.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.	6-24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
6-19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.	6-34 rano (poc. osob.) do Lwowa, Podwoleczysk, Brodów, Suchej, Mezo-Laborcz, Nowego Zagórze, Suczawy i Czerniowic.
7-17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.	7-27 rano (poc. osob.) z Oświęcimia.
8-03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwoleczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa Nadbrzezia, i Nowego Zagórze.	7-47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
9-22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).	10-08 przed poł. (poc. osob.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
9-47 przed poł. (poc. osob.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.	2-37 popoł. (poc. osob.) z Lwowa, Podwoleczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezo-Laborcz, Zagórze, Suczawy i Czerniowic.
10-50 przed poł. (poc. osob.) do Lwowa, Podwoleczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowic.	4-25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
11-19 przed poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.	5-22 po poł. (poc. osob.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
3-27 popoł. (poc. osob.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.	6-04 wieczór (poc. osob.) z Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowic.
6-57 wieczór (poc. osob.) do Oświęcimia i Warszawy.	7-39 wieczór (poc. miesz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
7-17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.	9-08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9-59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.	9-42 wieczór (poc. kurj.) z Lwowa, Podwoleczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10-47 wieczór (poc. osob.) do Lwowa, Podwoleczysk, Brodów, Sokala, Mezo-Laborcz, Nowego Zagórze, Czerniowic, Suczawy i Stryja.	10-04 wieczór (poc. osob.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Nowe nakłady księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie. (Sukiennice 27 od strony wieży ratuszowej)

MICKIEWICZ NA WAWELU

Album artystycznie literackie ku pamięci złożenia zwłok Wieszcza w krypcie katedralnej. Wydanie drugie, pomnożone opisem pogrzebu Mickiewicza w Krakowie i dodaniem mów podczas niego wygłoszonych.
Album oprócz ilustracji, zawiera okolicznościowe poezje, artykuły i aforyzmy Michała Bałuckiego, dra Adama Bełkowskiego, Marii Konopickiej, Antoniego Kłobukowskiego, prof. Ed. Krzysimskiego, Ludwika Kozłowskiego, Włodzimierza Lewickiego, Czesława Pieniżka, prof. J. Kosińskiego, Henryka Sienkiewicza, ks. prof. Eustachego Skrochowskiego, prof. Mariana Sokołowskiego, dra Augusta Sokołowskiego, Kazimierza Tetmajera, Kornela Ujejskiego, prof. Romana Zawilńskiego, i dyrekt. Hugo Zatheya.

Prócz tego Album zawiera przyczynek do życiorysu Adama, mowę H. Carnota ojca prezydenta Rzecz. francuskiej, na cmentarzu w Montmorency, list Wiktora Hugo, pisany z powodu tej okoliczności. opis szczegółowy krypty na Wawelu „Złote Myśli“ Mickiewicza i t. d.
Cena albumu 80 cent.

ZŁOTE MYŚLI ADAMA MICKIEWICZA

poprzedzone popularnie napisanym życiorysem Wieszcza przez prof. Czesława Pieniżka. „Złoty myśli“ zakupił komitet pogrzebowy 2.000 egzempl. Rady ras powiatowej i magistraty przeszło 8.000 egz. — jako najlepsze z popularnych wydawnictw dla warstw szerszych.
Cena egzemplarza 40 ct. — w większej ilości z 50% a nawet 60%

PRZEWODNIK PO KRAKOWIE

(ilustrowany).
z dodaniem opisu okolic, informacji i 600 dokładnych adresów instytucji i osób zajmujących wybitniejsze stanowiska.
Przewodnik wyszedł z druku 29 czerwca 1890 roku. Wszystkie inne przewodniki są dawne a więc przestarzałe.
Żądać należy wyraźnie Przewodnika ułożonego przez K. Bartoszewicza.
Cena egzemplarza 60 cent., w oprawie w płótno angielskie 85 cent.

Pieśni polskie trzecie wydanie — zbiór pieśni narodowych i utworów patriotycznych największych poetów polskich. Cena 60 ct. W oprawie w płótno angielskie 1 złr. na welinie ze złoceniem brzożami 1 złr. 60 cent.

Do starego pokolenia piękny wiersz z pod zaboru rosyjskiego. Cena 20 ct
Grudziński St. Na ruinach, utwór poetyczny — nieobjęty ze względów cenzuralnych kompletnym wydaniem utworów poety. Cena 20 cent.
Bartele Artur. Piosenki i satyry. Dwa zeszyty każdy po 50 cent.

Książki szkolne, Mapy, Atlasy i Globusy

połącza
Księgarnia, skład nut muzycznych oraz ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie. 630(5-5)

Lekcje w zakresie gimnazjalnym

rosyjskiego języka
udziela słuchacz Uniw. Jagiell. Wiadomość w Czytelni Akademickiej (Rynek A-B, Nr. 37) od 10—1 przed poł. i od 3—6 po poł. 677(2-3)

Byli nauczyciel gimnazjalny

języka francuzkiego,
tłumacz przysięgły przy c. k. Sądzie krajowym, udziela prywatnie nauki tegoż języka Adres: ulica Smoleńska l. 21, I. p. 670(5-6)
A. DZIERZANOWSKI.

Richterowskie
kotwiczne skrzynki budowlane
są i pozostaną najlepszym i najtańszym podarkiem dla dzieci od lat trzech. Najtańsza jest skrzynka budowlana dlatego, ponieważ kolorowo kanyki te są prawie nie do zniszczenia, a wieg dzieci przez długie lata nimi bawić się mogą. Każda prawdziwa skrzynka budowlana zawiera śliczne architekturalne wzorki i może być wazne powiększenie skrzynkami dopelniającymi. Ceny: 40 kr., 70 kr., 85 kr., 1.10 i wyżej. Strzedz się naley przed niksomnymi nasladowaniami i przyjmowac tylko skrzynki opatrzone fabryczną marką „kotwica“. Kto zamierza nabyć skrzynkę budowlaną, temu polecamy poprzednio przeczytać piśmnie ilustrowaną broszurkę „Dla dzieci najmilsza zabawa“, która bezpłatnie przesyłają: F. Ad. Richter & Co., Wiedeń, 1.

Praga Grand Hôtel Praga

The Grand Hotel Prague Limited.
Największy pierwszorzędny hotel w Pradze,
nieдалeko dworców kolei państwowej i Franciszka Józefa. 200 pokoi, olbrzymie sale restauracyjne (Dining & Raeding Rooms I. Floor). Francuzka, niemiecka i angielska kuchnia. — Telefon. — Ceny umiarkowane.
Goście hotelowi mają wstęp wolny na produkcje, odbywające się w przepysznie urządzonej ogrodzie zimowym. Ekwipaże. Elevator. Od 1. listopada z r. zarząd hotelu objęło angielskie Towarzystwo „The Grand Hotel Prague Limited“.
(1-1)
Dyrekcja.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.